

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 30-31 (481-482)

NIEDZIELA 18 i 25 SIERPNIA 1968

ROK X

Jak co roku w okresie wakacyjnym, nasz tygodnik ukazywał się co dwa tygodnie.

Następny numer wyjdzie z datą 1 września 1968 i od-tąd będzie się już ukazywał regularnie co tydzień.

CHWAŁA ZIEMI

Każdy naród ma takich ludzi, którymi się szczyli, z których jest dumny. Byli jego członkami, dokonali jakichś wielkich dzieł i przez to sławą otoczyli jego imię. Każda rodzina ma takich członków, których uważa za wielkich. Wybili się, coś w życiu osiągnęli i wszyscy krewni są teraz z nich dumni. I wielka rodzina ludzka ma Człowieka, z którego może być i jest po wszystkie wieki dumna. Matkę Bożą, której dzień największej chwały obchodzimy 15-go sierpnia. Dzień Jej chwały i naszej chwały zarazem.

Z okazji święta Wniebowzięcia zazwyczaj mówi się i myśli o niebie. Właściwie powinno się mówić o ziemi. Obrazy Wniebowzięcia przedstawiają na ogół Matkę Bożą wśród obłoków i aniołów, w zachwyceniu dążącą do nieba. Właściwie powinno się w tej scenie widzieć właśnie ludzi, ziemię i sprawy ziemskie. Ta scena życia Matki Jezusowej w ujęciu malarzy i poetów pozbawiona jest najbardziej elementów życia ziemskiego, a przecież ona właśnie — scena Wniebowzięcia — jest najbardziej związana z ziemią i ludźmi żyjącymi na ziemi. Trzeba więc na ten fakt spojrzeć inaczej, związać go z życiem i zbliżyć do życia.

Święta w Kościele można obchodzić w rozmaitym nastroju. Można je traktować jako po prostu wolne dni od pracy, ale taki stosunek do świąt nie ma nic wspólnego z przynależnością do Kościoła. Można święta traktować jako pamiątki jakichś faktów, kiedyś dokonanych przez kogoś, kiedyś bardzo dawno, daleko i w innych zupełnie czasach. To nastawienie do świąt chrześcijańskich jest najwygodniejsze, bo nie narzuca żadnych zobowiązań, nie przypomina żadnych zadań, a proponuje je-

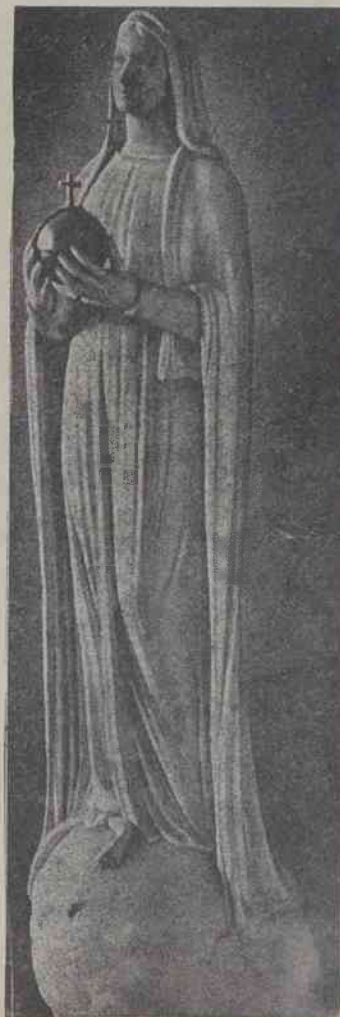
dyne nic nie kosztujące wspomnienie czegoś bardzo odległego w czasie i mglistego w treści.

Ale taki sposób nie jest chrześcijańskim sposobem przeżywania świąt. Święta każde w chrześcijaństwie nie jest tylko pamiątką. I nie przede wszystkim pamiątką. Jest okazją do uświadomienia sobie tego, co stało się kiedyś i trwa bez przerwy w nas. To dzień, który ma nam narzucić na nowo prawdę o czymś co jest, a nie tylko o tym, co było. Dopiero zdając sobie sprawę z tego, co jest, przeżywamy święto tak, jak należy je przeżywać.

W uroczystości Wniebowzięcia niesiemy do kościołów pęki kwiatów i zbóż. Nazywamy to święto uroczystością Matki Boskiej Zielnej. Inne święta Maryi lud polski nazywa podobnie. Uroczystość Nawiedzenia np. nazywa świętem Matki Boskiej Łagodnej, uroczystość Narodzenia — świętem Matki Boskiej Siewnej itd. Czy w tym ludowym spojrzeniu na postać Matki Bożej nie zawiera się więcej prawdy o Niej niż w wyszukanej poezji i obrazach pełnych patosu? Czy nie w tym właśnie powiązaniu ze zwyczajnym życiem na ziemi należy szukać źródeł i uzasadnień dla niewątpliwej chwały wzięcia do nieba?

Przecież ten moment wzięcia do nieba, zamykający Jej życie doczesne, jest niczym innym jak tylko wykwitnięciem i obrazem tego wszystkiego, co w człowieku, w każdym człowieku — jest wielkie i piękne. Sprawdzianem tego, jaką wartość ma życie doczesne i najwzyczajniejszy szary dzień tego życia. Ona, Matka Jezusowa, żyjąc na ziemi, rozwinęła w sobie wszystkie możliwości dobra, jakie Bóg złożył w człowieku. W każdym człowieku.

A więc to, co Ona osiągnęła, jest wraz z tym także, do czego każdy z nas dąży. W Niej mamy obraz, jak piękne są te szczyty doskonałości ludzkiej, które ideał i przed nami został postawiony. A piękno Jej doskonałości w pełnym świetle.
(Dokończenie na str. 4)



GDY JEZUS MÓWI: «EFFATHA»

Wszędzie widzimy ten sam obraz. Gdziekolwiek ukazywał się Pan Jezus, czynił cuda, uzdrowiał, przywracał nadzieję tym, którzy żyli w rozpacz. Dokądkolwiek się udawał, zawsze ciągnęły za Nim tłumy łaknące Bożej prawdy i cudów.

Podobnie jest w dzisiejszej Ewangelii. Miejscem uzdrowienia głuchoniemego są okolice Dekapolis, krainy dziesięciu miast, leżących w okolicy Jordanu.

Poganie przyprowadzają przed oblicze Pana Jezusa głuchego i niemego z prośbą, aby położył na niego rękę. Dziwna prośba! Po co kłaść rękę? — Występując z taką prośbą słyszeli zapewne lub widzieli jak Chrystus Pan uzdrowiał chorych, dotykając ich ręką. Byli więc bezpośrednio świadkami cudownych czynów Mistrza z Nazaretu. Przedkładają więc szczerze swoją prośbę i błagają Jezusa, aby uzdrowił ich ziomka, tak jak to czynił z wieloma chorymi.

Reakcja Chrystusa jest natychmiastowa. Nie ociągając się, ani nie pytając o rację — uzdrowia głuchoniemego. Ale uzdrowia go: „wziąwszy go na stronę od rzeszy”. Pytanie, dlaczego tak czyni? Otóż Jezus Chrystus przyszedł przede wszystkim do swego ludu. Wśród pogan dokonywał cudów tylko w drodze wyjątku. Z tego też powodu nie szukał rozgłosu wśród pogan.

W cudzie dokonany nad głuchoniemym zadziwia nas niezwykła obrzędowość, wielość znaków jakie czyni Zbawiciel nad nieszczęśliwym. Dotknięcie palcami uszu głuchego miało oznaczać, iż dotąd głuchy biedak — nagle będzie słyszał. Dotknięcie zaś języka śliną — oznaczało rozwiązanie w niebo, które zawsze towarzyszyło cudom Chrystusa, oznaczało, że pomoc przychodzi z wysoka.

Pan Jezus uzdrowił głuchonie-

meo nie tylko z wad ciała, ale przywrócił mu natychmiast mowę i zdolność rozumowania. Niemowa i głuchy od urodzenia, nie potrzebował uczyć się mowy, od razu mówił zdumiewająco poprawnie.

Wrażenie tego cudu wśród pogan było ogromne. Ale Chrystus unika rozgłosu. I jak dobitnie stwierdza Ewangelista, nakazał wszystkim świadkom cudu: „aby nikomu nie powiadali” o zdarzeniu. Nie chciał po prostu wzbudzać podziwu wśród ludu. Lud jednak nie posłuchał. Wszędzie mówiono: „dobrze wszystko uczynił. I głuche uczynił że słyszą, i nieme, że mówią”.

W tym miejscu przychodzą na myśl mądre słowa proroka Izajasa: „Rzeczcie bojaźliwym; wzmocnijcie się; a nie bójcie się; Bóg sam przyjdzie i zbawi was! Tedy się otworzą oczy ślepych, i uszy głuchych będą otworzone: wtedy wyskoczy chory jako jeleni i otworzony będzie język niemych”.

Wiemy, że Zbawiciel mógł uzdrowić głuchoniemego jednym słowem. Nie uczynił tego jednak, bowiem zawsze uzależniał uzdrowienie od zewnętrznych znaków.

Takimi znakami widzialnymi w Kościele są Sakramenty święte. Uzdrowienie głuchoniemego jest

pięknym obrazem Sakramentu Chrztu. To co Pan Jezus czyni głuchoniememu, czyni Kościół po dziś dzień przy ceremonii Chrztu.

Bez Sakramentu Chrztu człowiek jest niejako niemym i głuchym na naukę chrześcijańską. Łaska Chrztu św. została nam dana darmo, bez jakiegokolwiek naszej zasługi. Sakrament ten oczyścił nas z grzechu i odrodził do nowego życia. Stał się bramą wszelkiego postępu wewnętrznego, słupem milowym w budowaniu drogi życia zgodnie z wolą Bożą.

Do nas to Kościół przy ceremonii Chrztu św. skierował pytanie: „Czy chcesz być ochrzczoney?” Odpowiedzieliśmy: „Tak”. Wówczas to zostaliśmy z Chrystusem zanurzeni w śmierci. Umierając z Nim otrzymaliśmy Jego życie, życie Zmartwychwstałego, który w nas żyje.

Św. Paweł słusznie konstatuje, mając na uwadze wielkość swego wybraństwa, a co również i do nas się odnosi: „Z łaski Bożej jestem tym, czym jestem, i łaska Jego na próżno nie była mi dana”. — Oto prawdziwa wdzięczność, jaką Kościół okazuje w dzisiejszej liturgii swojej Głowie, Jezusowi Chrystusowi. Taka postawa powinna i nas cechować. Sami z siebie głusi i niemi, dzięki Jego łasce staliśmy się dziećmi Boga, wybrańcami do nieśmiertelnej chwały w Królestwie.

Ewangelia

NA 11. NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (18 sierpnia)

(Według św. Marka 7, 31-37)

W owym czasie Jezus opuścił granice Tyru i przez Sydon przyszedł nad Jezioro Galilejskie, przez posiadłości Dekapolis. I przyprowadzono Mu głuchoniemego z prośbą, żeby ręce nań włożył. On wziął go na bok, osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: „Effatha”, to znaczy: „Otwórz się”. Jego uszy zaraz się otworzyły, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić. Jezus zakazał im, żeby nikomu o tym nie powiadali. Lecz im bardziej nastawał, tym gorliwiej to rozgłaszali. I pełni zdumienia mówili: „Dobrze uczynił wszystko; nawet głuchym słuch przywraca i niemy mowę”.



ULATWIANIE RELIGII (1)

Krotko po zakonczeniu Kongresu Apostolstwa Swieckich w Rzymie, znalazł się taki Pan, który twierdził, że co tylko wrócił z Rzymu, sam o sobie mówił, że jest wielkim katolikiem — a wszystkich przekonywał jak to Kościół staje się nowoczesny, jak religię na każdym kroku ułatwia. Przecież starczy popatrzyć mówić: „We Mszy św. mamy języki narodowe, wstrzemięźliwość w piątki i post przed Komunią św. zostały zniesione, świecy zastępują księży — lekcje czytają w kościołach podczas Mszy św., a w niektórych diecezjach — pewnie żeby wędkarzom i turystom pójść na rękę — to już i na Mszę św. można iść w soboty zamiast w niedzielę. Jednym słowem same ułatwienia. Teraz — mówił — nareszcie wszyscy będą mogli zostać chrześcijanami, a nawet zjednoczą się, bo ostatecznie pszczyć starczy w Boga wierzyć i już mamy wspólną wiarę”.

Ten Pan mówił z takim przekonaniem i pewnością siebie, jakby co najmniej ze samym Ojcem św. był na „ty”. Ostatecznie skończyło się na tym, że mego przyjaciela, który go słuchał, rozholala głowa — a ja straciłem kilka godzin na prostowanie tego, co ten „wielki katolik” naopowiadał. Zresztą, on nie jest jedyny, a ludzie w najlepszej wierze słuchają i kiwają głowami...

przecież sami pamiętają, jak do niedawna człowiek się obawiał nawet usta wyplukać gdy miał iść do Komunii św.... Święta prawda... święta prawda — mówi jedna Pani do drugiej Pani; gdy byłem dzieckiem — przez cały W. Post ani kawałka mięsa człowiek nie zobaczył... Co też Pani mówi, zawołała druga — od siedemdziesiątnicy, od siedemdziesiątnicy mówię... a teraz? Może nawet W. Piątek zniosą — dorzucą druga... i ponoć jeszcze jakichś diakonów mają święcić... a nawet żonatych... nawet księża zenić się mają — w „Matchu” o tym pisali...

Przytoczyłem tę małą próbkę rozmów, bo myślę, że dobrze będzie pomówić na te tematy.

Jest faktem, że świat idzie w kierunku coraz większych ułatwień. Jednak uważnie patrząc, może raczej należy mówić o nieustannym doskonaleniu wszystkich form życia. Na przykład: Kiedyś człowiek wszystko na plecach nosił. Jednak szukając ułatwienia — wymyślił koło. Prawdziwą rewolucją techniczną było wymyślenie pierwszego koła i wozu. Jednak na tym nie koniec. Do wozu zaprzęgnięto konia. Konia zastąpiła

para — i powstał pociąg. Parę zastąpiła benzyna — i zbudowano samochód!, oraz samolot. Powstały transporty, poczta, prasa, radio, telewizja...

Starczy gałkę przekręcić — a cały świat mamy na ekranie telewizji lub w programie radiowym... Może w ten sam sposób wygodnie we fotelu siedząc zdobędziemy patent na wzorowego katolika — ho przecież w telewizji była Msza św. A więc aparat, maszyna może z nas nawet katolików zrobić! Zresztą maszyna już wszystko załatwia i bez trudu... podobno nawet żonę czy męża wyszukać może... Już podobno i uczyć się można bez trudu... we śnie. Tylko magnetofon nastawić trzeba...

(Dokończenie na str. 4)

Tydzień Boży

NIEDZIELA 18 SIERPNI

11. po Zesłaniu Ducha św.

Św. Rocha, Wyznawcy
PONIEDZIAŁEK 19 SIERPNI
Św. Jana Eudes, Wyznawcy

WTOREK 20 SIERPNI

Św. Bernarda, Opata i Doktora Kościoła

ŚRODA 21 SIERPNI

Św. Joanny Franciszki Fremiot de Chantal, Wdowy

CZWARTEK 22 SIERPNI

Niepokalanego Serca N.M.P.

PIĄTEK 23 SIERPNI

Św. Filipa Benicjusza, Wyznawcy

SOBOTA 24 SIERPNI

Św. Bartłomieja, Apostoła

NIEDZIELA 25 SIERPNI

12. po Zesłaniu Ducha św.

Św. Ludwika, Króla i Wyznawcy
PONIEDZIAŁEK 26 SIERPNI
M. B. Częstochowski

WTOREK 27 SIERPNI

Św. Józefa Kalasantego, Wyznawcy

ŚRODA 28 SIERPNI

Św. Augustyna, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

CZWARTEK 29 SIERPNI

Ścięcia św. Jana Chrzciciela

PIĄTEK 30 SIERPNI

Św. Róży z Limy, Dziewicy

SOBOTA 31 SIERPNI

Św. Rajmunda Nonnata, Wyznawcy

Ewangelia

NA 12. NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (25 sierpnia)
†Według św. Łukasza 10, 23-37)

W owym czasie powiedział Jezus swoim uczniom: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo mówię wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i słyszeć to, co słyszyście, a nie usłyszeli”. A oto powstał jakiś uczonec w Prawie i chcąc Go podejść, zapytał: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Jezus mu odpowiedział: „W Prawie, co jest napisane? Jak czytasz? „On rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszę, ze wszystkich sił swoich i całym swoim umysłem, a swego bliźniego jak siebie samego. Jezus rzekł do niego: „Dobrześ odpowiedział. To czyn, a będziesz żył”. Lecz on chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: „A kto jest moim bliźnim?” Jezus odpowiedział: „Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko, że go obdarli, ale jeszcze poranili, i zostawwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził owa drogą pewien kapłan; i zobaczywszy go minął. Tak samo lewita przyszedł na to miejsce i spostrzegłszy go, również go wyminał. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiązał do gospody i pielegnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja, gdy będę wracał, oddam ci”. Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?” On odpowiedział: „Ten, który mu okazał miłosierdzie”. Jezus mu rzekł: „Idź, i ty czyn podobnie”.



Z E Ś W I A T A

ORĘDZIE PAPIEŻA PAWŁA VI NA TEMAT ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU

Z okazji obchodzonego przez Kościół katolicki „dnia masowych środków przekazu” Paweł VI w swoim przemówieniu podkreślił, że jeszcze niedawno wielu ludzi dysponowało jako źródłem myślenia jedynie mniej lub bardziej głęboką wiedzę szkolną, tradycjami rodzinnymi i środowiskowymi. Dziś natomiast otwierają przed ludźmi coraz szersze horyzonty myślenia, wprowadzając ich w centrum życia całego świata. „Któż nie cieszyłby się z takiego postępu? — mówi Ojciec święty. — Któż nie dostrzegłby w nim wyznaczonej przez Opatrzność drogi rozwoju całej ludzkości? Budzą się wszelkie nadzieje, jeżeli człowiek potrafi opanować te nowe odkrycia techniczne, ale wszystko przepada, jeżeli człowiek cofa się przed podjęciem pełnej odpowiedzialności”.

„Czy radio, film, prasa i telewizja — mówi Ojciec święty — służą postępowi narodu, czy nie? Pytanie to stawiamy wszystkim Naszym katolickim synom, ale i wszystkim ludziom dobrej woli. Po pierwsze należy uświadomić sobie, o jaki postęp chodzi. Czy o postęp gospodarczy? Zapewne. Czy o postęp społeczny? Bez wątpienia. Powiedzieliśmy już w encyklice „Populorum progressio” i zawsze będziemy to powtarzać: „Rozwój o ile ma być rozwojem prawdziwym musi być integralny, to znaczy podnosić całego człowieka i każdego człowieka”.

W dalszym ciągu swego przemówienia Ojciec święty podkreślił konieczność kierowania opinii publicznej na „odważne, głębokie i twórcze przeobrażenia oraz na potrzebę naglących reform”.

KOŚCIÓŁ ZA ŻELAZNĄ KURYŃNĄ

„The Rome Daily American” ogłosił sprawozdanie o wywiadzie udzielonym telewizji włoskiej przez prał. Casaroli, „watykańskiego dyplomata, który negocjował układy z Jugosławią i Węgrami”. Casaroli przypominał, że Prymas Wyszyński nie lubił określenia „Kościół milczenia” i po-

wtarzał stale: „Kościół w Polsce mówi, mówi bardzo głośno. Na Zachodzie Kościół milczy, tam chyba należy szukać Kościoła Milczenia”. Terni — mówił brata! — także w niektórych innych krajach pod komunistyczną władzą Kościół odnajduje głos; „miejmy nadzieję, że to się rozszerzy i na te kraje, skąd ten głos jeszcze nie dochodzi”.

Prałat Casaroli dał nieznaną dotąd szczegóły o zainteresowaniu Pawła VI sprawą negocjacji pokojowych między Stanami Zjednoczonymi a Północnym Wietnamem. Papież zarządził, by zaraz po wizycie prezydenta Johnsona w Watykanie jego oferta zaprzestania bombardowania i podjęcia rozmów doszła w formie autentycznej do wiadomości rządu w Hanoi, oraz ofiarował obu stronom pałace watykański i laterański jako miejsce negocjacji — łącznie z pomocą techniczną ze strony Kurii.

Ułatwianie religii (1)

(Dokończenie ze str. 3)

Jeśli więc rozwój świata idzie w kierunku coraz większych ułatwień w życiu technicznym i społecznym, w szerzeniu kultury i wiedzy — to dlaczego miałyby być inaczej w religii? Tu chyba też wszystko należy jak najbardziej ułatwić. Może wreszcie i z Bogiem człowiek wejdzie automatycznie, może wygodnie drzemając albo śpiąc we fotelu, będzie się zbawiał z kieliszkiem w ręku, z fajeczką w zębach i kilku rozwodami na kołnierzu — byle tylko jakąś gałkę przekręcić w jakiejś maszynie...

Jak widzicie, z bardzo smutną ironią piszę o tego rodzaju ułatwianiu religii. Ale też takie ułatwianie religii — to najpotworniejsza herezja. Ci, którzy za wszelką cenę szukają ułatwień w religii — to najwięksi wrogowie Boga i Kościoła, bardziej niebezpieczni niż wszyscy ateści razem wzięci. Chrześcijaństwo zaczęło się od ofiary i krzyża. Religia chrześcijańska to religia ofiary i krzyża, a prawdziwy chrześcijaninem ten tylko może być, kto codziennie i świadomie przyjmuje krzyż, kto od rana do nocy, od urodzenia do śmierci, bez przerwy, miłością ożywiany, gotów jest do wszelkiej ofiary. Chrześcijani-

nem nie można być za darmo. Za to trzeba płacić gotowością do ofiary i krzyża. Pod tym względem nie się nie zmieniło od czasów Chrystusa i... nie zmieni się.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

CHWAŁA ZIEMI

(Dokończenie ze str. 1)

le występuje właśnie w momencie Wniebowzięcia. Tak jak taka najpiękniej pachnie, kiedy ją koszą, a wszystkie energie i siły żywotne rośliny wypowiedają się w kwiecie. Co kryje w sobie szara poczwarowa owada poznajemy dopiero, gdy wylatuje z niej w słońce wielobarwny motyl. A ile możliwości piękna i dobra zawiera się w życiu ludzkim — zanim dowiemy się sami po tamtej stronie życia — widzimy w treści prawdy Wniebowzięcia

O jednym nie wolno zapominać. Maryja jest Matką Jezusową i wszystko, czym jest i co sobą wyraża — zawdzięcza Jezusowi. I to także Ją wiąże z nami. Ona pierwsza doznała na sobie skutków odkupienia i moment Jej Wniebowzięcia właściwie wyraża to wszystko, co Chrystus wniósł w życie ludzkie. Ona pierwsza zrealizowała naukę Ewangelii i na Niej pierwszej okazały się w pełni skutki tej nauki. W Niej więc Kościół czci Człowieka, który spełnił wszystkie zalecenia Chrystusa i osiągnął wszystko to, co za tę wierność zostało przyobiecane. W Niej zatem mamy sprawdzian naszego celu i tego, co nas czeka na mecie naszego ziemskiego życia.

A zatem fakt Wniebowzięcia nie jest taki znowu bardzo odległy od naszego życia, jak tego chcą twórcy dzieł sztuki na ten temat. Matka Boża uprzedziła nas tylko: idzie pierwsza przed nami, a my wszyscy podążamy za nią. Po tej samej drodze, przez to samo życie. I posilani tą samą łaską Odkupienia Ona ten fakt ma już za sobą, a my dopiero tworzymy nasze zbawienie. Budujemy z cegiełek szarych dni i zwyczajnych obowiązków każdego dnia. W Niej mamy obraz i sprawdzian tego, jakie piękno zawiera się w rzeczywistości każdego dnia dobrze przeżytego i każdego dobrze spełnionego obowiązku. W Niej bowiem wszystko to piękno rozkwitło w sposób, który nie przestaje zachwycać od wieków.

Kurt KLINGER

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Dokończenie — Odcinek nr 50)

W ciężkiej walce ze śmiercią, na krótko przedtem nim wieczny spokój ogarnął jego łagodne serce i współczujące oczy, nastąpiła krótka przerwa wolna od cierpienia, w której po raz ostatni jeszcze jasno rozbłysły iskry radosnego charakteru Roncallich. Już poprzednio starał się papież o to, by z myśli o śmierci usunąć pierwiastek cierpiętnictwa i tragizmu; podkreślał stale, że śmierć jest wypełnieniem woli Bożej i że nie trzeba jej się bać. W dniu 25 listopada 1962 roku powiedział papież Jan nawiązując do swoich 81-szych urodzin, że jest gotów każdej chwili wypełnić wolę Bożą.

— Każdy dzień jest dobry, by przyjść na świat i każdy dzień jest dobry, by umrzeć.

Na udiencji generalnej 17 stycznia 1963 roku przypomniał Jan zatroskane komunikaty o jego chorobie ogłaszane w prasie światowej i dodał z mocą, że znajduje się w „chętym pogotowiu”. 27 stycznia 1963 roku ostrzegął jednak przed przedwczesnymi śpiewami żałobnymi:

— Papież jeszcze żyje. Nie ma zatem powodu, by go jeszcze przed śmiercią pochować.

W dniu 22 kwietnia 1963 r. mówił Jan do kilkuset dzieci zebranych na dziedzińcu Damazego o ostatnich chwilach 93-letniego Leona XIII, że temu papieżowi przydarzyło się to, co nas wszystkim kiedyś czeka, również i papieża, „który przed wami stoi”.

Kiedy przed agonią odzyskał przytomność, zdziwił się, że tak wielu ludzi znajduje się wokół niego. Powiedziano mu, że w całym świecie niezliczona liczba ludzi wszystkich wyznań modli się w jego intencji.

— Świat — usłyszano z ust papieża — mówi o mojej śmierci, a ja wciąż jeszcze żyję.

Potem podziękował wiernym za modlitwy i powiedział dziekanowi Kolegium kardynalskiego, ks. kardynałowi Tisserant, że jego życzeniem jest, by jego następca doprowadził do końca dzieło Soboru.

— W chwili, kiedy odchodzę, ciągnął Jan dalej — chciałbym podziękować świętemu Kolegium kardynałów. Czuję się jak ofiara na ołtarzu za Kościół, za Sobór i za pokój. Błogosławię świętemu Kolegium.

Potem otoczenie usłyszało słowa wypowiedziane słabnym głosem:

— Niech się dzieje wola Boża.

Jan sam przełamał ciężką, żalną atmosferę panującą przy łożu śmierci. Świadomy swego stanu — nieuleczalna choroba od dawna nie była żadną tajemnicą dla niego — usiłował i teraz jeszcze doprowadzić do tego, by wokół siebie zobaczyć uśmiechnięte twarze. Jego otoczenie, jego najbliżsi współpracownicy nie mieli być smutni. Zbierając zatem ostatnie siły usiłował się uśmiechnąć i powtarzał powoli wprost z prośbą w głosie te słowa, których ku rozweseleniu swoich współpracowników i przyjaciół często używał:

— Nie troszcie się zbyt o mnie... Jestem gotów do tej wielkiej podróży. Moje walizki są zapakowane. Mogę każdej chwili odjechać...

Koniec

Brat

„Waszej wyrozumiałej dobroci polecam jednego człowieka, który poprostu pragnie stać się waszym bratem gotowym zawsze na wasze usługi, dostępnym i pragnącym rozumieć potrzeby wszystkich”. — To są słowa wypowiedziane przez ks. kardynała Angelo Giuseppe Roncalli, późniejszego papieża Jana XXIII, w katedrze weneckiej, w dniu kiedy po raz pierwszy został do niej uroczystie wprowadzony jako nowomianowany patriarcha.

Szczerza wypowiedź

Kiedy z okazji ukazania się w języku angielskim „Pamiętnika duchowego” Jana XXIII prymas Anglii, ks. kardynał Heenan urządził przyjęcie, przyznał się szczerze, jak bardzo początkowo mylił się w ocenie osoby autora. Podczas uroczystości pogrzebowych Piusa XII — mówił kardynał — zamiast się modlić przyglądałem się wszystkim obecnym kardynałom i zastanawiałem się nad tym, który z nich nadawałby się najbardziej na papieża.

— Muszę się przyznać, że kiedy moje oczy spoczyły na odznaczającym się znaczną tuszą kardynale Roncallim, nie pozostały one tam długo. Dla mnie było rzeczą oczywistą, że sprawy Kościoła nie stały aż tak źle, by trzeba było wyierać kardynała Roncalli’ego.

Wkrótce potem kardynał Roncalli został wybrany papieżem i przybrał imię Jana XXIII.

Niedługo po wyborze ks. kardynał Heenan został przyjęty przez nowego papieża na prywatnej audiencji.

— Dłuzszego, wielkie nieba, Bóg mnie upatrzył sobie na papieża? — powiedział papież do kardynała.

I wówczas, wyznał kardynał Heenan swoim londyńskim gościom, że wtedy powiedział sam do siebie:

— Na Boga, ten człowiek jest jasnowidzem!

A potem widział w całej Anglii ogromną rzeszę ludzi oplakujących zmarłego Jana XXIII, a byli wśród nich wierni, innowiercy, a nawet ludzie niewierzący.

Potęgą jego działania była miłość — zakończył kardynał. — Był to człowiek o tak wielkim sercu, że był w stanie objąć nim cały świat.

LUDZIE SĄ TACY

RECEPTA NA LEKTURĘ. — Francuski pisarz Raymond Queneau radzi ciekawą cwiczenie powieści od broda. „Dziękuję tej metodzie — objaśnia — książka trzymamnie w podświadomym napięciu: zastanawiam się jak ona się skończy i jak się zaczęła...”

ANTYCZNI FALSZERZE. — Znalezione ubiegłego roku pod Zyrardowem zbiór monet rzymskich z I i III wieku po Chrystusie, ogromnie ucieszył numizmatyków. Przy dokładnym badaniu okazało się jednak, że wśród monet kilka jest fałszywych. Co świadczy, że podrabianie pieniędzy stare jak świat. Osobami fałszerzami doładnie od twórczyli podobizny cesarzy na monetach, natomiast nie rozumiejąc napisów, potrafiwali je jako element ozdobny i umieszczać bez żadnego sensu. W ten sposób zostali przyłapani, choć dopiero po siedemnastu stuleciach!

SZKOŁA TOLERANCJI. — Redakcja duńskiego pisma kobiecego doradza czytelnikom: „Do małżeńskich kłótni nie dochodzi, jeżeli żona śmieje się ze starych dowcipów odgrzebanych przez męża, i jeżeli może nigdy nie śmieje się z nowego kapelusza żony”.

ŻYWI MANEKIN. — Jerzy P., zamknął w magazynie konfekcyjnym, przebrał się w najdroższy garnitur i elegancki płaszcz. I aby nie zwrócić uwagi ekspedientów i pierwszych klientów — stanął na chwilę przed otwarciem sklepu wśród manekinów, udając jednego z nich. Przez dłuższy czas nikt nie spostrzegł, że jeden z manekinów żyje. Głdy magazyn się zamknął, Jerzy P. postanowił się zamieszkać w tym klientów i swobodnie wyjść w eleganckim garniturze i palcie. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie klientka, której ten właśnie manekin spodobał się szczególnie i spogladala na niego co chwila. Kiedy Jerzy P. poruszył się, klientka przesławiła krzyknęła i manekin na własnych nogach poręczywał do aresztu.

NIEMIEC SOBIE POSIEDZI. — Na sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt lat oraz sześć miesięcy i jeden dzień więzienia skazał sąd w Madrycie aferzystę, który złożył fikcyjną spółkę akcyjną i sprzedawał nie istniejące domy na wybrzeżu Costa Brava. Sędziowie zakwalifikowali sprzedawcę każdego takiego domu jako odrębnego przestępcę.

Listopad 1962 r. Opinia publiczna śledzi z ogromnym zainteresowaniem przebieg procesu w Liege. Jest to proces wytoczony matce winnej zamordowania swojej małej córki, która przyszła na świat bez rąk, jako ofiara zażywanego przez matkę talidomidu. W czasie dyskusji na temat tego procesu dał się słyszeć również głos kobiety urodzonej bez rąk i nóg, która oświadczyła: „Nie chcę osądzać tej biednej matki. Ale zgładzenie istoty, obojętne w jakim stopniu kalekiej, jest zbrodnią. Po moim urodzeniu, moi rodzice powiedzieli te słowa: „Bezdziewczy ję tak samo kochać jak inne dzieci, a nawet bardziej jeszcze”.

Była to Denise Legrix, autorka książki pt. „Tak urodzona”, w której podejmuje problem życia 200 tysięcy tak samo kalekich jak ona istot, vegetujących w różnego rodzaju instytucjach dobroczynnych. Czyż dla nich nie powinno się stworzyć specjalnych ośrodków?

Apel Denise Legrix został ogłoszony przed pięćmi laty przez radio Luksemburg. Zaczęły napływać pieniądze. Obecnie ośrodek taki jest już niemal rzeczywistością — powstaje w okolicach Paryża. Inicjatorką zajmowała się także sprawą jego budowy.

Dziennikarz, który przeprowadził wywiad z Denise Legrix przed pięćmi laty, kiedy sprawa budowy ośrodka zaczęła przyjmować realne kształty, spotkał się z nią ponownie. Pierwsze pytanie brzmiało:

— Co wydarzyło się od tamtego czasu?

— W 1963 roku udało mi się do Stanów Zjednoczonych by odebrać nagrodę Lasse-Bryanta — mówi Denise. — Powróciłam z sumą tysiąca dolarów, które przekazałam na budowę ośrodka dla kalek.

Różne instytucje stale zwracają się do mnie z prośbą o wygłoszenie odczytów. Rocznie wygłaszam ich od 60 do 80. Równocześnie

TAK URODZONA...

nie piszę nową książkę. Można ją uznać za dalszy ciąg mojej pierwszej książki, której nakład przekroczył 100 tysięcy egzemplarzy.

— Czy otrzymuje Pani wiele listów?

— Po dramacie w Liege — około 300 dziennie. W przypadkach pilnych odpowiadam osobiście. Niektórzy rozpaczeni rodzice piszą „Oczekiwaliśmy normalnego dziecka, a tymczasem przyszła na świat kaleka”. Zdają sobie sprawę, jaki to straszny wstrząs dla rodziców. Niektórzy reagują z miłością, inni buntują się. Staram się zawsze kierować wszystkich tych rodziców na drogę miłości. Im bardziej dziecko jest kalekie, tym większej wymaga czułości.

Wśród wielu listów jakie otrzymywał, najbardziej lubię wspominać ten, który otrzymałam od Ojca św. Jest to list pełen pociechy i zachęty do dalszej działalności. Było w nim również podziękowa-

Czy wiecie że...

◆ W pierwszych wiekach chrześcijaństwa prawie nie wznosono świątyni. W czasach apostołskich i w latach następnych ze względu na prześladowania dla spełnienia aktu liturgicznego zbierano się w domach prywatnych, w katakumbach przy grobach lub w celach więziennych. Do dnia dzisiejszego, gdy zachodzi potrzeba, wolno wszystkie czynności kultu spełniać poza murami świątyni (np. Msza św. polowa, udzielanie sakramentów św. chorym w szpitalach i domach prywatnych).

W czasie ostatniej wojny udzielone nawet zostało specjalne zezwolenie na odprawianie Mszy św. bez szat liturgicznych, co było szczególnie ważne np. w niemieckich obozach koncentracyjnych.

◆ Każda z epok historycznych wnosiła do architektury świątyni własne elementy, gdy jednak chodzi o podział wnętrza, to wszystkie kościoły zachowały cechy tradycyjne, charakteryzujące się podziałem na dwie zasadnicze części: prebiterium —

nie za książkę zawierającą historię mojego życia. którą ofiarowałam Ojcu św.

Denise Legrix przyjmuje również wielu odwiedzających. Są to przeważnie ludzie chorzy, zdesperowani. — Jeśli z każdego nieszczęścia czyni się katastrofę — mówi Denise — rzeczywiście staje się ono katastrofą. Jeśli natomiast próbuje się stawić mu czoło, wówczas może stać się ono źródłem podniesienia moralnego dla nas i dla innych. Tu Denise sięga po pakiet fotografii, jeśli można tak powiedzieć, że sięga, bo czyni to przyciskając je brodą do piersi. Pokazuje mi jedną z nich.

— Ten człowiek nie ma rąk, a jego stopy przyrośnięte są do korpusu: ma na imię Dawid, jest Anglikiem, lecz przebywa w Paryżu. Jego rodzice byli rozpaczeni. Pewnego razu przyjeżdżał zaproszenie do nich na obiad, gdyż chciałam, by przekonali się, że mogę sama jeść. Pod koniec wizyty powiedzieli mi: „Teraz wie-

część przeznaczona dla duchowieństwa, w której stoi ołtarz, oraz nawy — dla wiernych.

Jakkolwiek powstające dziś kościoły odznaczają się nowoczesnymi liniami i kształtami, to jednak podlegają w swej architekturze świątyni przepisom Kodeksu Kościelnego i jego ustare. Natomiast, jak wiadomo, po Soborze Watykańskim II obserwujemy pewne zmiany dotyczące użytkowania ołtarza. Ołtarz w miarę możliwości umieszczany jest bardziej ku środkowi świątyni lub wprost nawet na środku, tak by zgromadzeni wierni mogli czynnie uczestniczyć we Mszy św.

◆ Zgodnie z ówczesnymi przepisami istnieją miejsca przeznaczone dla modlitw i czynności liturgicznych — publiczne, półpubliczne i prywatne. Pierwsze, czyli publiczne, to kościoły konsekrowane lub poświęcone. Pozostałe to kaplice, w których bez specjalnego pozwolenia władz kościelnych nie można

(Dokończenie na str. 8)

rzeczy, że nasz synek nie będzie bardziej nieszczęśliwy od innych”. Nauczyłam go rysować. Proszę spojrzeć: to jest jego rysunek, który mi ofiarował — przedstawia dom i kwiaty.

Wśród fotografii znajduje się również zdjęcie pięcioletniej dziewczynki bez rąk i stóp. Jej pełna wdzięku twarzyczka jest rozjaśniona uśmiechem.

— To jest Helena — mówi Denise. — Przebywała w jednym z instytucji dla dzieci. Jej rodzice zabrali ją po pewnym czasie do domu. Wówczas dziewczynka, przebywając w otoczeniu rodziny, zaczęła inaczej się rozwijać, nauczyła się śmiać. Dziecko potrzebuje miłości ojca i matki. Helena jest bardzo inteligentna. Również i jej udzieliłam kilku lekcji rysunku. Nauczyłam ją telefonować. Dzisiaj chodzi do szkoły tak jak inne dzieci. Bierze udział w zabawach. Dawniej chodziła na kolanach. Obecnie posługuje się specjalnym aparatem, który pozwala jej na swobodniejsze poruszanie się.

Dawid i Helena, dwoje dzieci, które by nie żyły, gdyby ich matki postąpiły tak, jak ta nieszczęśliwa z Liege.

Pokój, w którym mnie przyjmuje Denise Legrix, robi wrażenie małej wystawy malarstwa.

— Należę do Międzynarodowego Stowarzyszenia „malarzy ustami i stopami” — mówi Denise. — We Francji takich osób jak ja jest czterech. Jeden z moich przyjaciół pisze przy pomocy głowy, po potwierdzeniu pióra na środku czoła. Bardzo lubię malować, ale niestety, nie mam na to czasu.

Przykład Denise Legrix należy na pewno do nietypowych, jednakże warto zdać sobie sprawę, że kalectwo, choć jest oczywiście wielkim nieszczęściem, wcale nie musi oznaczać rezygnacji z życia. Miłość najbliższych, rozsądek, wyrozumiałość i pomoc otoczenia stworzą tym ludziom, dotkniętym przez los, możliwość egzystencji w pełni wartościowej i pożytecznej.

Migawki emigracyjne

SWIATEK TRAGEDII. — Ks. Kazimierz Czajka, proboszcz z Lens zupełnie przypadkiem przejechał w piątek 12 lipca do Baudras. Ks. Adamskiego nie zastał, ale ponieważ zapamiętał go, że niebawem wróci, postanowił zaczekać. On to pierwszy dowiedział się od przerażonego posłańca o tragicznym wypadku utonięcia Ks. Adamskiego. On też zmobilizował kilkudziesięciu nurków, którzy bezskutecznie poszukiwali ciała, on powiadomił prześlizniętych zakonnych a poprzez nich rodzinę.

W DRODZE DO HISZPANII, gdzie odbył się tego roku na obóz wędrowny, uczniowie Internatu św. Kazimierza z Wandricourt musieli przejechać przez Paryż: autostrady północnej na autostradę południową. Był to dla nich najtrudniejszy odcinek drogi. Z kłopotu wybrał ich jeden z członków ekipy „Głosu Katolickiego”, który pilnował ich poprzez zapchanie autami ulice Paryża.

DO LORETO wyjechała w tym roku z Francji większość z wziętego roku grupa młodzieży. Transport młodzieży z Wschodniej Francji tam i z przewodem zapewniło muzeum wydawnictwo.

POLKI W KOSCIELE. — Wśród obserwatorów katolickich wyznaczonej przez Stolicę Apostolską na IV Plenarnej Zgromadzenie Rady Ekumenicznej Kościołów, jakie miało miejsce w Upsali, w Szwecji figuruje nazwisko Polki. Siostry Magdaleny Morawskiej, Urszulanki. Ta sama zakonniczka wchodzi jako Konsultor do Kongregacji dla Wychowania Katolickiego wraz z ks. biskupem Rubinem i ks. biskupem Kacmarkiem.

MATKA ROKU 1968. — W Stanach Zjednoczonych matką 1968 roku została wybrana Elżbieta Bodine. Przeszła do Ameryki z Polski w 1913 roku. Wychowała 18 dzieci na farmie w Północnej Dakocie. Ma obecnie 80 wnucząt i 8 prawnucząt.

SYN SZEWCA GUBERNATOREM. — Ojciec obecnego gubernatora stanu Illinois (USA) Józef Szapiro urodził się pod Warszawą i przed emigracją do Ameryki był szewcem w swoim rodzinnym mieście.

OMEGA

NA MATKĘ BOSKĄ ZIELNĄ

Jednym z największych i najstarszych świąt ku czci Matki Boskiej, obchodzonych przez Kościół jest święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Przez nazwy „Wniebowzięcie” spotykamy i starsze, jak „Zaśnięcie”, „Odpoczynek Maryi”. W języku ludowym nasi ową nazwę „Matki Boskiej Zielnej”, podobnie jak dzień Narodzenia Najśw. Maryi Panny (8 września) nazywa się „Matką Boską Siewną”. Nazwy te związane są z życiem wsi.

Dokładną datę powstania tego święta ustalić trudno. Pierwszą wyraźną wzmiankę historyczną o nim spotykamy w VI wieku Cesarz Maurycy (582–602) polecił je obchodzić bardzo uroczyste. Oczywiście nie jest to data początku święta. Zdaniem Benedykta XIV cesarz Maurycy przeniósł jedynie święto z 18 stycznia (bo je pierwotnie w tym dniu obchodzono) na dzień 15 sierpnia.

Istnieje stare podanie, że kiedy apostołowie w trzy dni po zaśnięciu Matki Boskiej na życzenie św. Tomasza, który przy Jej śmierci nie był obecny, udali się do grobu Najśw. Panny, znaleźli zamiast ciała wonne kwiaty. I w brewiarzu na dzień Wniebowzięcia czytamy: „Et sicut dies verni circumdabant eam flores rosarum et lilie conualium” (i jako dni wiosenne otaczają ją kwiaty róż i lilie z dolin górskich). W literaturze religijnej spotykamy bardzo wiele porównań Matki Boskiej z kwiatami, jak róża, lilia itd.

Święto Wniebowzięcia przypada na czas kończenia żniw. Do tego dnia odnosi się przysłowie ludowe:

„Do Maryi Wniebowstąpienia
Miej w stodole połowę mienia”.

Stąd rozpowszechniony jest w Polsce zwyczaj, że lud przynosi w tym dniu do kościoła bukiety lub wieńce zrobione z różnego rodzaju ziół, zbóż i kwiatów. Bo i przysłowie ludowe mówi:

„Kazdy kwiatek wola,
weź mię do kościoła”

W niektórych obyczajach Polski jak np. w Krakowie lub na Śląsku, liczba przyniesionych do kościoła zbóż i ziół musi koniecznie wynosić 12 (rzekomo na pamiątkę 12 apostołów). Na Pomorzu zanosi się kłosa każdego rodzaju zboża i wiąże się z rozmaitymi żdźbłami, aby było ich razem 9, co odpowiadać ma dziewięciu chóróm anielskim.



Wśród kwiatów i ziół, które lud zanosi do kościoła, powinny w jego mniemaniu znajdować się przede wszystkim ziola polne, które posiadają własności lecznicze. Mają one zwykle specjalne nazwy ludowe, jak „wełoski Najśw. Panićki”, obzieżyświat, żabie skrzeki itd. Spośród zbóż przynosi się do kościoła kłosa żyta, pszenicy, owsa, dalej len, konopie, makówki, kukurydź itd.

Poświęcone w tym dniu ziola służą mają jako lekarstwo dla chorych. Wykruszone z poświęconych kłosów ziarna mieszają rolnicy ze zbożem, przeznaczonym do siewu.

W pewnych okolicach kraju przynosi się do kościoła w tym dniu owoce, szczególnie jabłka i śliwki. Jabłka muszą mieć smak słodki. Przywozi się je przed kościół całymi masami. Lud kupuje je i zanosi do kościoła, aby ksiądz je poświęcił. Istnieje wśród ludu mniemanie, że dopiero teraz, gdy ksiądz owoce poświęcił, wolno je jeść.

Jeśli chodzi o zwyczaj ludowy, to trzeba uważać odwieczny i wielki kult, jakim cieszy się Matka Boska u naszego ludu. Lud nasz, wszystko co posiada, a więc przede wszystkim plony żniwne i kwiaty polne, u Jej składa stóp. Życie ludu, jego radości i troski wiąże się zawsze z jakąś uroczystością lub dniem jakiego świętego. Zwyczaj przyniesienia do kościoła kwiatów i ziół jest zachowywany na pamiątkę owych kwiatów, które znalezione w grobie Maryi, na przypomnienie cnót Najśw. Maryi Panny, która w Piśmie św. bywa do kwiatów porównywana, a także na uproszenie u Boga łaski, aby rozliczne ziola, owoce i zboża były pożyteczne dla ludzi i zwierząt.

Może nas trochę dziwić, dlaczego wśród ziół, poświęconych w tym dniu w kościele, znajdują się przede wszystkim ziola lecznicze. Lud nasz zbiera je dla celów leczniczych od dawna, nawet u czasach pogańskich. Kościół zaś nie zakazuje wierzyć w naturalną siłę ziół, przestrzega jedynie przed zabobnym ich używaniem. Poświęcając je, pragnie tym samym zaznaczyć, że poza naturalną siłą leczniczą, jaką posiadają w sobie ziola, jest jeszcze wyższa siła — Bóg g.

(jm.)

na spełniać całego szeregu czynności liturgicznych (jak np. sakrament małżeństwa, pogrzeb). Spośród kościołów konsekrowanych lub poświęconych (benedyktowanych) najistotniejszą rolę spełniają kościoły parafialne oraz katedry skupiające życie całej diecezji. Poza tymi dwoma rodzajami kościołów istnieją jeszcze obdarzone specjalnym przywilejem bazyliki (cztery „większe” znajdują się na terenie Rzymu, poza Rzymem niektóre uprzywilejowane kościoły noszą miano bazylik „mniejszych”). Na terenie Polski takie bazyliki mniejsze znajdują się w Krakowie, Gnieźnie i Gdańsku.

◆ Centralnym i najważniejszym elementem świątyni jest ołtarz główny. Pierwsze kościoły posiadały ołtarz wysunięty ku środkowi świątyni, a kapłan odprawiał Mszę św. zwrócony twarzą do wiernych. W średnio-wiecznym ołtarzu został przysunięty do ściany (przez długi czas kościoły posiadały tylko jeden ołtarz, ołtarze boczne powstały dopiero

Czy wiecie że...

(Dokńczonem ze str. 7)

w okresie późniejszym). Z biegiem czasu forma ołtarza ulegała zmianom. Jak już wiemy, pierwotnie odprawiano Mszę św. przy zwykłym stole lub też na grobowcach, w katakumbach, stąd też wytworzyły się rodzaje ołtarzy — sarkofagowy i stolowy. Od tych dwóch rodzajów wzięły początek późniejsze uspaniałe ołtarze gotyckie, barokowe i rokokowe. Od VIII wieku zaczęto ozdobić i zabudowywać ściany, do której był przystawiony ołtarz, i w ten sposób powstała tzw. nastawa, bogata w rzeźby, kolumny i mowlidła.

◆ Zgodnie z przepisami, w płycie ołtarza muszą być umieszczane relikwie dwóch świętych kanonizowanych, z których jeden był męczennikiem — jest to przepis nawiązujący do czasów, gdy pierwsi chrześcijanie odprawiali Mszę św. na grobach

w katakumbach. W ołtarzu przenośnym, zwanym stolowym, na środku wycięte jest miejsce na płytę kamienną (tzw. portatył, gdzie znajdują się relikwie świętych), która jest poświęcona przez biskupa.

Ołtarz w kościele jest symbolem samego Chrystusa, dlatego też zostaje namaszczone, a ponadto umieszcza się na nim pięć krzyżyków, wyobrażających pięć ran Jezusa.

ZŁOTE MYŚLI

PASCAL: Tylko łaska może uczynić człowieka świętym; kto w to wątpi, nie wie ani kim jest człowiek, ani kim jest święty.

ŚW. AUGUSTYN: Wielki człowiek — oto czym chcielibyśmy być, gdybyśmy mogli. Wielki święty .. oto czym moglibyśmy być, gdybyśmy chcieli.

PATRIOTYCZNA DZIAŁALNOŚĆ MARI SKŁODOWSKIEJ

Sytuacja wojenna stawała się poważna. Niemcy parli na Paryż. Stolica Francji została zagrożona. Komitet Wolontariuszów włączył się do akcji społecznych, jakie z tego wynikały (Komitet Wolontariuszów Polskich był organizacją werbującą ochotników do polskich oddziałów u boku armii francuskiej. Komitet utworzony został 31 lipca 1914 r. przez przedstawicieli paryskiej kolonii polskiej z prezesem „Sokolów” Wacławem Gąsiorowskim na czele). Komitet kierował Polaków do współpracy z Francuzami. Maria Skłodowska wysyła dzieci do Bretanii, a bezcenny gram radu, pierwszy na świecie wyodrębniony z ogromnej masy rudy drogą wieloletniej pracy i wyrzeczeń, wwiezła osobiście do Bordeaux, aby umieścić go w kasie pancерnej miejscowego oddziału Banku Francji. Nie wadnie już w ręce wroga, nie zagubi się w wojennej zawierusze. Po powrocie do Paryża oddać złote medale z Nagrody Nobla; swojęną państwu francuskiemu. Chce również oddać złote medale z Nagrody Nobla: swoje i zmarłego męża, ale urzędnik nie przyjmuje: „zostaną przetopione — wyjaśnia — i wtedy będą miały tylko wartość złota . . .”

Przystępuje też Maria Skłodowska do pracy na rzecz obrony i zwycięstwa. Sporządza spis wszystkich aparatów rentgenowskich w paryskich placówkach naukowych, rekwiruje je i przekazuje poprzez uniwersytet szpitalom okręgu paryskiego. Do obsługi aparatów angażuje profesorów, inżynierów, uczonych. Ponadto do zwykłego samochodu ciężarowego wstawia jeden z aparatów Rentgena i zakłada pierwszy na świecie ruchomy punkt rentgenowski po czym wyrusza z nim na front, by nieść pomoc rannym. Dociera pod Amiens, Verdun i inne najbardziej krwawe miejsca walki. Sprawdziwszy dużą wartość takiego pojazdu, rekwiruje u znajomych samochody i zakłada dalsze ruchome punkty pomocy dla frontu, osobiście ekwipuje samochody w swym laboratorium i wysyła je do akcji. Armia nadaje im miano „Mate Curie”. Na tym jednak nie koniec. Organizuje jeszcze Skłodowska kursy dla personelu służby rentgenologicznej, a gdy niebezpieczeństwo zostanie od Paryża odsunięte, przewozi z powrotem swój gram radu, co tydzień zbiera z niego emanację, którą rad wydziela, zanymka je w szklanych tubkach i posyła przyfrontowym ośrodkom sanitarnym.

Nie zapomina też o Komitecie Wolontariuszów. Pozostaje z nim w kontakcie. Ko-

responduje z prezesem Gąsiorowskim. Są to korespondencje dotąd nie ogłoszone. Przez Komitet dowiaduje się o śmierci swego ulubionego asystenta, Jana Danyusza, niezwykle zdolnego fizyka, który przed wojną dojeżdżał do Warszawy, by tam w jej imieniu z drugim asystentem Wertensteinem kierować zakładem badań nad promieniowaniem, założonym dla Skłodowskiej przez Warszawskie Towarzystwo Naukowe w 1911 r.

Jan Danyusz, gdy znalazł się w szeregach obrońców Francji, miał zaledwie 30 lat, tytuł inżyniera chemii i doktora nauk fizycznych, cenne dla nauki dokonania w dziedzinie promieniotwórczości i kilkanaście prac z zakresu radiologii. Rokował w nauce olbrzymie nadzieje. Był synem Jana Danyusza. Ojciec zapisał się w służbie wojennej Francji wielką zasługą, ale to osobny rozdział historii polsko — francuskiej. Syn poległ na froncie 1916 r. jako oficer francuski, odznaczony francuską Legią Honorową.

NOS I JEGO ZNACZENIE

Celem badań przeprowadzonych w klinice psychiatrycznej w Düsseldorfie było wyjaśnienie znaczenia zmysłu powonienia u człowieka, na który nauka mało zwracała uwagi.

Człowiek uchodzi za „mikrosmatyka” co się tłumaczy jako „słabo węszący ssak”. To jednak, że węch również bierze udział w powstawaniu naszego „zmysłowego obrazu świata”, uświadamiamy sobie dopiero, gdy np. wskutek wypadku utraciliśmy powonienie lub też gdy inne zmysły doznały tak ciężkich obrażeń, że zostaliśmy nagle smuszeni w większym stopniu posługiwać się nosem.

Psychiatrzy z Düsseldorfu opisali wypadek pewnego 54-letniego rolnika, który na skutek wybuchu miny prawie zupełnie utracił wzrok. Powiedział on lekarzom: „Zauważyłem, że od tego czasu zwiększyła się u mnie silnie zdolność odbierania wrażeń węchowych. Dzisiaj jestem w stanie dosko-

nale orientować się przy pomocy węchu. Po zapachu drzew, listowia potrafiłem się np. w pewnym stopniu orientować w lesie, chociaż nie zawsze wybierałem właściwy kierunek drogi. W każdym jednak razie miałem uczucie wzbogconego życia wewnętrzne-go”.

Zupełnie inaczej reagowała pewna 34-letnia kobieta, którą wskutek wypadku motocyklowego utraciła zmysł powonienia i smaku. Oznajmiła lekarzom, że „rabuje jej części przeżyć”, mimo że idomności te nie przeszkadzały jej w pracy.

W obu przytoczonych wypadkach mówi się więc o „przeżywaniu”; wskutek utraty węchu jedna z osób czuła się wzbogconą, a druga zubożoną w „przeżyciu”.

Jest rzeczą zastanawiającą, że człowiek chociaż żyje w świecie pełnym zapachów i przykrych woni, uświadamia je sobie najczęściej tylko w stanach nastrojowych. Zginięta jabłka, które Schiller przechwywał w swym biurku i których zapach inspirował go podobno przy pisanii, są właśnie przykładem współzależności między określonymi zapachami a subiektywnym stanem nastrojów człowieka. Szczególnie wyraźny jest uczuciowy charakter przyjmowania wrażeń węchowych w literaturze, gdzie często występuje ściśle powiązanie wspomnień z zapachami.

O znaczeniu, jakie mogą mieć w praktyce obserwacje lekarzy z Düsseldorfu, świadczyć może fakt, że dotychczas zakłady ubezpieczeniowe nie przywiązują żadnej wagi do utraty powonienia i nie uważają tej utraty za kalectwo. Tymczasem okazuje się, że może ono spowodować nawet zmniejszenie zdolności do pracy.

Naszemu P. T. Czytelnikom
polecamy :

SPIEWNIK LITURGICZNY

Zawiera : ponad 250 pieśni — stałe części Mszy św. wraz z nowym tekstem kanonu — wystawienie Najśw. Sakramentu — nieszpory — godzinki — Gorzkie Żale — obrzędy pogrzebowe — litanie

Duży czytelny druk !

Cena w oprawie 7 Fr.

Zamówienia należy kierować :
„Niepokalana” B P. 18
77 - La Ferté-sous-Jouarre

CZY MASZ PRZYJACIÓŁ ?

Posiadać dobrych przyjaciół, to znaczy więcej, niż posiadać majątek. — Tak mówią niektórzy. Lubi znorow trawerdy, że przyjaźń wiąże się z majątkiem i sławą, i tak długo ona wiąże ze sobą ludzi, jak długo istnieje majątek i sława. Jest w tym nieracjonalnie i trochę słusności, chociaż wiadomem jest również, że życie bez przyjaciół, bez życzliwego otoczenia, byłoby strasznie smutne i puste. Człowiek jest stworzeniem towarzyskim i pragnie mieć dużo przyjaciół.

Niestety, nie wszyscy umieją sobie zjedynować przyjaciół. Czasem, nimo najlepszej woli, człowiek popełnia błędy, które mu więcej stwarzają wrogów niż przyjaciół. Dlaczego tak jest? Oto dlatego, że ludzie nie znają po prostu pewnych zasad, jakimi należy się kierować w życiu. Zasady te, to nie jakaś nadzwyczajna filozofia, ale prosta prawda życiowa, którą ludzie — psychologowie odpowiednio zdefiniowali i opisali. O co się więc rozchodzi?

Oto, jeśli chcesz mieć przyjaciół, unikaj wobec nich wszelkiej krytyki. Krytykowanie bowiem rani poczucie dumy i własnej miłości i wzbudza niechęć. Zamiast potępiać, starajmy się lepiej ich zrozumieć. Każdy człowiek posiada wady i dobre strony charakteru. Umiejmy więc podkreślić te dobre strony u innych, a wady starajmy się przesunąć na plan dalszy.

Słynny psycholog Dale Carnegie powiada, że aby być lubianym, potrzeba interesować się szczerze innymi ludźmi, być zawsze usmiechniętym, pamiętać nazwisko człowieka sprzyjającego.

Chinczycy powiadają, że: „Człowiek bez uśmiechu nie powinien otwierać sklepu”. I słusznie. Uśmiech zjednywa ludzi bardziej, niż wszelkie grubiańskie słowa czy płaskie, nieszczerze frazesy.

Człowiek powinien szanować poglądy innych, chociażby w naszym rozumieniu nie mieli oni racji. Lord Chesterfield tak uczył syna: „Bądź mądrzejszym od innych, jeśli potrafisz, ale nigdy im tego nie okazuj”.

Spokojem, grzecznością, wyrozumiałością i taktem potrafimy wiele osiągnąć w życiu, byle nas tylko nie ponosiła własna duma i fałszywa ambicja. Gdy nie możemy przeciwnika przekonać o błędności jego rozumowania możemy mu powiedzieć: „Gdybym był na twoim miejscu, kto wie czy nie myślałbym tak samo”.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

50-LECIE OBRONY LWOWA

W listopadzie 1968 roku mija 50 lat od historycznej obrony Lwowa. Patriotyczna emigracja polska we Francji również uczci — choć w skromnych ramach — tę wielką rocznicę bohaterskiego zrywu najlepszych synów naszej Ojczyzny.

Komitet Honorowy Uczczenia 50-tej Rocznicy Obrony Lwowa pod protektoratem ks. biskupa Władysława Rubina oraz wielu wybitnych działaczy społecznych z całego niemal świata nie wyłączać i Francji pragnie z tej okazji przypomnieć zachodniemu światu, że Polsce stała się krzywda, gdyż wierny Lwów oraz przynależne mu ziemie zostały zagarnięte bezprawnie przez wschodniego najeźdźcę.

My tu we Francji żyjąc i oddychając wolnością słowa i religii nie powinniśmy pozostać na uboczu. Powstała myśl, aby z okazji 50-lecia obrony Lwowa Polacy z Francji przyczynili się do ufundowania tablicy pamiątkowej, która w miesiącu listopadzie zostanie umieszczona w kaplicy polskiej w Lille przypominając po wsze czasy bohaterską walkę o wierny Lwów.

Tą drogą zwracamy się do Was, Drodzy Rodacy, abyście swoją skromną ofiarą przyczynili się do zrealizowania tego szka-

chetnego celu. Skromny datek, choćby tylko w formie jednego znaczka pocztowego przyczyni się do tego, że tu, na gościnniej ziemi francuskiej, pozostanie po nas pamiątka ku chwale Narodu Polskiego i jej obrońców, którzy ofiarą swego życia przyczynili się do powstania Polski z Wilnem i Lwowem. Prosimy Was, Rodacy, o groszowe ofiary, tak aby każdy, komu drogą jest stołeczne miasto Lwów, mógł być ofiarodawcą.

Zwracamy się do wszystkich dzieci polskich, aby wzięły sobie za przykład do naśladowania te dzieci-Orleńskie, które w obronie Lwowa ginęły na szablach i okopach jak prawdziwi bohaterowie. Do Was, Droga Młodzieży należy przyszłość Narodu. Pomóżcie przede wszystkim wy w tę 50-tą rocznicę walki o Polskę wolną, katolicką, niepodległą z Wilnem i Lwowem.

Za Komitet Honorowy
50-lecia Obrony Lwowa
Bronisław Szczapa

Wszelkie datki prosimy kierować wprost na adres przedstawiiciela Komitetu Honorowego Bronisław Szczapa 25, rue St. Gabriele — 59-Lille. — Lista ofiarodawców zostanie umieszczona w „Głosie Katolickim”.

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

przyjmuje kandydatów do Niższego i do Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licealną zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież znająca dobrze język francuski uczęszcza do katolickiego gimnazjum a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela:

Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego,
5, rue des Irlandais — Paris V

WIECZÓR POLSKO-NIEMIECKI W AUGSBURGU

W ramach odczytów organizowanych przez niemiecki ruch katolicki Pax-Christi odbył się w Augsburgu wieczór dyskusyjny na temat pokoju i pojednania z Polską. Na podium zasiadli prof. Boeckenfoerde i dr Heigert, jako przedstawiciele „Pensberger Kreis” katolickiej organizacji, która wydała znany memoriał dotyczący stosunków polsko-niemieckich, dr Reimann i red. Goerlich z ramienia niemieckich organizacji uchodźczych oraz Polacy dr Kudlicki i p. Nowakowski. Choć omawiany temat był ogólny, dyskusja ześrodkowała się na kluczowym dla stosunków polsko-niemieckich zagadnieniu uznania granicy na Odrze i Nysie.

DYSKUSJA O GRANICY

Korespondent miejscowej gazety „Augsburger Allgemeine” w sprawozdaniu z zebrania podaje, że Polacy uczestniczący w dyskusji wypowiedzieli się za koniecznością uznania przez Niemcy granicy na Odrze i Nysie, jako niezbędnego warunku pojednania polsko-niemieckiego. Zwrócili przy tym uwagę, że zachowanie się Niemców w czasie okupacji Polski pozostawiło u Polaków uraz, który nie łatwo i tylko stopniowo będzie można usunąć. Drogą do tego byłoby dobrowolne uznanie przez Niemcką Republikę Federalną istniejącej granicy na Odrze i Nysie. Rozumieją, że jest zawsze rzeczą trudną wyrzec się czegoś, czego się nie posiada, ale taki gest świadczący o duchowej przemianie stworzyłyby podstawę potrzebną dla pojednania i zbliżenia obu narodów. Niemcy powinni zerwać z iluzją, że można przy stole konferencyjnym odzyskać to, co się straciło na polu bitwy. Czas pracuje na korzyść Polski, a jak długo sprawa zjednoczenia Niemiec wiązana jest z odzyskaniem utraconych ziem na wschodzie, nie pozostaje nic innego dla Polaków, jak uważać podział Niemiec za najlepsze rozwiązanie.

Przedstawiciele „Pensberger Kreis” dr Boeckenfoerde główny autor memoriału w sprawie Polski i dr Heigel naczelny redaktor Radia Bawarskiego, podkreślając główną tezę memoriału głoszącą, że Niemcy muszą pogodzić się z tym, iż nie będą mogli odzyskać utraconych ziem na wschodzie — wystąpili przeciw stawianiu przez Polskę wstępnych warunków dla rozmów z Niemcami, jak wyrzeczenia się z góry

ziem wschodnich i uznania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Trzeba dążyć do rozmów, w których równouprawnieni partnerzy szukaliby dróg porozumienia. Niemcy będą jednak musieli zejść ze swego stanowiska prawnego w sprawie ziem wschodnich, gdyż w rzeczywistości wojna, zwłaszcza ostatnia, przekreśliła wszelkie prawo i nie pozostawiła po sobie żadnego stanu prawnego.

BRAK WNIOSKÓW

Wielu mówców biorących udział w dyskusji, zarówno spośród zasiadających na podium, jak i z sali, wypowiedziało się w podobnym kierunku. Loteż — jak zaznacza sprawozdawca — reprezentanci uchodźców niemieckich — w obliczu tylu głosów zalecających w tej lub innej formie wyrzeczenia się ziem zaodrzańskich, mieli raczej trudne zadanie bronienia pretensji niemieckich do niemieckiego wschodu. Wyszli oni z założenia, że wojna i wydarzenia powojenne na wschodnich ziemiach dawniej niemieckich pozostawiły też na narodzie niemieckim uraz i w tych warunkach trudno domagać się od Niemców, by zrezygnowali z ziem na wschodzie. Uznanie granicy na Odrze i Nysie nie ułatwiłoby pojednania, gdyż Polacy nadal nie dowierzaliby Niemcom i dalej do nich wrogo by się odnosili. Zdając sobie jednak sprawę z istniejącej rzeczywistości dr Reimann wysunął jako rozwiązanie dosyć nglistą koncepcję stworzenia z ziem zaodrzańskich „europejskiego terytorium” (?), na którym ludność polska i niemiecka mogłyby swobodnie żyć w zgodzie.

Dyskusja w Augsburgu nie doprowadziła do żadnych konkretnych wniosków. Zebrana publiczność była przeważnie dostępna dla argumentów zwolenników uznania granicy na Odrze i Nysie, zwłaszcza że nikt nie mógł wysunąć realnej alternatywy do istniejącego stanu rzeczy. Myśl „kondominium” została odrzucona przez uczestników polskich. Zacytowane słowa kardynała Dopfnera o gotowości ofiar i o pokucie zostały przyjęte oklaskami. A w pamięci obecnych pozostało wezwanie skierowane przez Nowakowskiego do uchodźców niemieckich: dajcie dowód niemieckiego patriotyzmu i wyrzeczcie się teraz waszych roszczeń do ziem wschodnich, zanim nie będziecie do tego zmuszeni w przyszłości.

FESTYN W PITSFORD

Do Pitsford, gdzie znajduje się gimnazjum żeńskie Sióstr Nazaretanek zjechało się 1097 samochodów, 43 autobusy, w sumie — 6600 osób.

Stoiska urozmaicone były robotami ręcznymi, zabawkami, książkami. Było bingo i loteria fantowa. Świetnie zaopatrzone „wesole miasteczko”, z duże bufety pod namiotami, cieszyły się powodzeniem. Był namiot z pogotowiem ratunkowym z dr Pińkowskim.

Przed kaplicą widniał napis: „Towarzystwo Przyjaciół Szkoły”, a przy stoliku urządował hon. sekretarz p. J. Gurawski, który też był konferansjerem.

Goście zwiedzili piękny park i szkołę. Uczennice w niebieskich mundurkach sprzedawały czwartą już z kolei Rocznik Szkolny. Pieśni z „Mazowsza” nadawały megafony.

W południe w parku uroczystą Mszę św. odprawił ks. inf. W. Staniszewski. Kazanie wygłosił ks. kan. A. Murat. Poczty sztandarowe szkół Pitsford i Fawley Court i harcerstwa ustawiły się przy ołtarzu. Chór szkolny śpiewał pieśni religijne. Setki wiernych przystąpiły do Komunii.

Po południu odbyło się widowisko festywno: śpiewy i tance. Chór szkolny pod dyr. prof. Hosowicza wykonał wiele piosenek, m.in. ułożoną przez klasy I i II piosenkę „Jestem sobie Pitsfordzianka” (muzyka Hosowicza). W przerwach grała orkiestra złożona z lekarzy (dr Pińkowski i jego przyjaciele).

Matka Przełożona podziękowała księżom i gościom za przybycie i wszystkim tym, którzy przyczynili się do sukcesu.

W drugiej części wszystkie klasy kolejno wykonywały tańce, z wdziękiem i artyzmem, dzięki fachowemu przygotowaniu i kier. prof. Baranowskiej. Do końcowego „tańca gruzińskiego” nie doszło, gdyż ulewny deszcz zakończył imprezę. Konferansjer p. Diakon podziękował i pożegnał zebranych.

Deszcz nie trwał długo i festynowi goście tłumnie ruszyli do bufetów. Wszystkie ciasta i bułki piekły same zakonnice, które są w tym bezkonkurencyjne.

Festyn jak poprzednie był bardzo udany. Zasługa to przede wszystkim programu artystycznego, który był opracowany przez grono nauczycielskie a wykonany przez dzieci.

Finanse Kościoła

Czy Paweł VI zamierza pewnego dnia ujawnić sprawy finansowe Watykanu? Można przypuszczać, że utworzenie prefektury dla spraw ekonomicznych doprowadzi — czyżby później do opublikowania bilansów, dochodów i wydatków Stolicy Apostolskiej; jeśli to nastąpi — przypuszcza Henri Fesquet w paryskim dzienniku „Le Monde” — upadną automatycznie pogłoski mniej lub więcej fantastyczne, a także mniej lub więcej złośliwe, jakie na ten temat krążą.

Już we wrześniu 1967 r. kardynał Dell'Acqua oświadczył, że nie widziałby nic niewłaściwego w takiej publikacji.

Jeśli chodzi o Kościół katolicki we Francji, to od czasu Soboru wykazuje on tendencje do jawności. Duże diecezje — jak Lyon, Lille, Reims — postanowiły co roku ogłaszać budżet, przedstawiający gospodarce wpływami ze składek wiernych.

„Tydzień religijny” diecezji lyońskiej zamieścił 15 marc abr. w specjalnym dodatku dokładne zestawienia wpływów ze składek we wszystkich parafiach za lata 1966 i 1967. Ogół wydatków za rok 1967 — rozczłonkowany na 15 pozycji — wyniósł 3 072 984.- fr.

W diecezji paryskiej — zgodnie z życzeniami kardynałów Felin i Veuillot — 17 dziekanów otrzymuje pełne dane na temat gospodarki finansowej podczas swych zebrań, przypadających co 2 miesiące. Można by tu nawet mówić o finansach „międzydiecezjalnych”, bo Paryż, Créteil, Nanterre i Saint-Denis mają szereg służb wspólnych i czterej kanclerze tych diecezji spotykają się co tydzień celem uzgodnienia swych zadań i działań, przy czym Paryż i Nanterre, jako bogatsze, przychodzą z pomocą pozostałym, uboższym. Ta pomoc międzydiecezjalna, idąca po linii życzeń Ojców Soborowych, stanowi przykład, który już jest albo będzie naśladowany w skali krajowej przez konferencje Episkopatu, co przyczyni się do wyrównania znacznych niekiedy różnic gospodarczych między poszczególnymi diecezjami.

Główną pozycję dochodów stanowią chyba wszędzie wpływy ze składek. Do tego dochodzą wpływy ze zbiórek i kwest specjalnych, „koperty” wręczone w związku ze ślubami, chrztami, pogrzebami itp., a wreszcie „intencje” mszalne.

W diecezji paryskiej ustalili się zwyczaj, że każda parafia dysponuje wprawdzie samodzielnie wpływami ze składek, lecz zobowiązana jest do przekazywania nadwyżek na rzecz arcybiskupstwa za pośrednictwem dekanatu. Wysokość tych „nadwyżek” nie zawsze zgodna jest z rzeczywistymi możliwościami parafii. W związku z tym rozpatruje się projekt, aby w ciągu kilku lat przejść od tego systemu do innego, któryby w większym stopniu uwzględnił rzeczywiste warunki gospodarce.

Nieodzowne jest w każdym razie, aby uległo likwidacji przestarzałe pojęcie „beneficjum kościelnego”. Wprowadzić natomiast należy stałe i odpowiednie pobory dla kapłanów — równe dla całego kleru — w związku z czym wszelkie ich posługi duchowne mają być nieodpłatne. Pobory te — zdaniem ekspertów — powinny wynosić 700 fr. miesięcznie. Obecnie „podstawowe wynagrodzenie” waha się od 250 do 280 fr., co stwarza znaczne trudności zwłaszcza dla kapłanów na stanowiskach odosobnionych.

Sytuację tę można uzdrowić jedynie w

drodze dokładnego informowania wiernych — jak to już tu i ówdzie zaczyna się praktykować — o sposobie życia ich kapłanów oraz o tym, jak są użytkowane sumy, wpływające ze składek. Tylko wtedy będzie można wykazać wiernym, że składki te na ogół są niewystarczające.

Trudności obecne wynikają z nadmiernego wyosobnienia struktur Kościoła, który nie wyciągnął konsekwencji z „społecznienia” świata. Trzeba w większym stopniu rozwijać związki i połączenia wewnątrz parafii, oraz między parafiami, dekanatami i diecezjami.

Pewna koncentracja środków finansowych w ręku biskupstwa jest jedyną metodą, która pozwoli na takie wykorzystywanie ich, aby należycie uwzględniano różne potrzeby zależnie od ich ważności.

Pomimo pewnych oporów, jakie wynikają z długiego okresu przeszłości nacechowanej obyczajowością feudalizmu, ruch się rozpoczął. Do jego rozwijania przyczynia się działalność rad prezbiteryalnych oraz wzrost ducha ubóstwa w Kościele.

(r.p.)

TO i OWO...

WIERNOŚĆ MAŁŻEŃSKA

Żydzi kamieniowali tych, którzy złamali wierność małżeńską.

Egipcjanie, choć byli pogunami, wiarołomnemu mężowi wymierzali tysiąc plag, a kobiecie obcinali nos.

Arabowie wiarołomnych małżonków karali ścięciem głowy.

A Spartanie? — Ten słynny naród jak karał wiarołomnych małżonków? — W żaden! Likurg wymienia kary za rozmaite przestępstwa, ale o niewierności nic nie wspomina. Toteż jakiś cudzoziemiec zapytał pewnego Spartańczyka: jak karać wasze prawa wiarołomstwo małżonków? — Wcale nie karać, bo coś podobnego nigdy nie zdarzyło się wśród nas — odpowiedział.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376